

Ks. Janusz Królikowski*

UPJPII w Krakowie Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie

JEZUS CHRYSZTUS OBJAWIA CZŁOWIEKA CZŁOWIEKOWI

Słowa klucze:

człowiek, Jezus Chrystus, objawienie, sens, wspólnota

Treść:

- I. Człowiek XXI wieku
- II. Aktualność Jezusa Chrystusa
- III. Nauczanie Kościoła
- IV. Wspólnie z Chrystusem wobec samotności
- V. Wspólnie z Chrystusem wobec innych

„Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden
nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus”
(Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*)

Dla nas chrześcijan Jezus Chrystus jest nie tylko postacią wpisującą się w historię ludzkości, ale jest Objawicielem, który objawia człowieka samemu człowiekowi, ukazuje mu sens jego życia, interpretuje go i przemienia. Wierzymy, że tylko Chrystus wyjaśnia, kim jest człowiek oraz udziela odpowiedzi na stawiane przez niego pytania; tylko On jest kluczem do odczytania tego, co możemy metaforycznie nazwać ludzkim szyfrogramem. W czasie pielgrzymki do Polski w 1979 r., w Warszawie, na placu, który nosił wówczas miano „placu Zwycięstwa”, papież Jan Paweł II mówił: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie można zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa

* Ks. Janusz Królikowski, dr hab. teologii, prof. UPJPII w Krakowie, autor wielu książek i artykułów naukowych.

godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”¹

Konieczność odkrycia sensu siebie i sensu swego życia jest zawsze obecna w świadomości człowieka, ale w sposób szczególny ujawnia się ona w czasie rozmaitych sytuacji krytycznych, występujących zarówno w życiu osobistym (np. poszukiwanie życiowego powołania, samotność, załamanie, choroba), jak i w życiu społecznym. Zostaje wtedy w człowieku wywołane jakieś poruszenie wewnętrzne, w wyniku którego ożywia się poczucie ludzkiej niewystarczalności i przemijalności, za którym niemal naturalnie idą bardzo głębokie i zasadnicze pytania. Czyżby człowiek był tylko tym, czym jest? Jaki sens ma życie? Jak wyjaśnić pozorne sprzeczności, które zauważamy? Wszystkie minione pokolenia przeszły przez sytuacje krytyczne, które niejednokrotnie stawały się dla nich „punktami zwrotnymi” dla przyjęcia i przeżywania Ewangelii, która wychodzi naprzeciw człowiekowi w jego samotności, aby ją wypełnić, czy jego słabości, aby ją uleczyć. Tylko uwzględnianie tych sytuacji krytycznych, które przeżywają kolejne pokolenia, pozwala na nawiązanie twórczego dialogu Kościoła z współczesnymi sobie ludźmi, otwierającego później na przyjęcie tego wielkiego przesłania, które jest zawarte dziele ewangelizacji²

I. CZŁOWIEK XXI WIEKU

Jakie są te czynniki antropologiczne, które dzisiejszemu człowiekowi stawiają kwestię sensu jego samego i jego kondycji? Nie chodzi tutaj o dokonanie oceny naszej epoki, czy jest lepsza czy też gorsza do innych epok, ale o uchwycenie i opisanie cech charakterystycznych człowieka na początku XXI wieku, które określają jego fizjonomię oraz kształtują jego kulturę, mentalność, język itd. W świetle tej diagnozy będzie można następnie sformułować konkretne postulaty pod adresem ujmowania i proponowania tajemnicy Jezusa Chrystusa jako sensu człowieka

a. Człowiek jest *areligijny* – *obojętny religijnie*. W tej swojej postawie opowiada się po stronie jakiegoś, najczęściej przypadkowego, zbioru idei i opinii krytycznych sformułowanych przez tych myślicieli, którzy na gruncie przemian cywilizacyjnych następujących w XIX wieku zawyrokowali „śmierć Boga”: Hegel, Feuerbach, Marks, Nietzsche i inni. Według tej wizji Bogu można jeszcze przypisać jakieś oznaki życia, ale nie ma On już realnego wpływu na człowieka i jego świat. Bóg jakby „wycofał się” z tego świata i już nie interweniuje w sprawy ludzkie.

¹ Jan Paweł II, *Przemówienie na Placu Zwycięstwa* (2 czerwca 1979 r.), nr 3, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie II/1* (1979), Poznań 1990, s. 599.

² W niniejszym opracowaniu wykorzystuję wiele treści i analiz zaproponowanych przez René Latourelle’a w książce *L’homme et ses problemes dans la lumiere du Christ*, Montréal 1981.

b. Człowiek *poszukujący przyjemności* – szuka „chleba i igrzysk”, jest dzieckiem mediów, prasy, kina. Te środki, które są oznaką niekwestionowanego postępu, stanowią niejednokrotnie tragiczną przeszkodę dla rozwoju świadomości osobistej oraz dla formowania sumienia. Media rozpowszechniają informacje, obrazy, idee; rozpraszają, a często także zagłuszają, „zabawiają”, ale nie pobudzają do odpowiedzialności i powagi. Przeszkadzają człowiekowi w spotkaniu i odnalezieniu siebie, a tym samym znacząco oddalają od dojrzewania osobowości.

c. Człowiek *postępu i techniki*. Postęp techniczny znacznie pomnożył zagrożenia czyhające na człowieka. Nasza planeta znajduje się jakby na wulkanie, otoczona rozległą siecią machin śmierci. Hipoteza masowego zniszczenia ludzkości musi być traktowana jako realna możliwość. Jak jednak wpływa na człowieka to brutalne i „szalone” zagrożenie? Optymizm wzbudzony przez postęp nade wszystko łączy się nierozzerwalnie z ponurym i globalnym strachem. Pojawia się nieuchronnie pytanie, czy nie trzeba dzisiaj rzeczywiście mówić o ludzkości idącej w kierunku śmierci? Człowiek, który doznał zachwyty postępu, jednak pogrąża się w smutku i niepokoju. W tym miejscu należy usytuować wyzwania, jakie dzisiaj budzi Internet i wszystkie związane z nim przemiany zachodzące w mentalności ludzkiej.

d. Człowiek *wielkich miast*. Człowiek został otoczony gęstą siecią dróg, kolei, autobusów, samochodów, domów, osiedli. To otoczenie kształtuje także pewien styl życia. W miastach ludzie przechodzą obok siebie, nie znając się; liczy się tylko to, co się osiąga, to, co skutecznie funkcjonuje. Problem zasadniczy dotyczy w decydującej mierze jakości funkcjonowania. Do anonimowości niejednokrotnie dochodzi przemoc, a dzisiaj terroryzm, który osadza się wewnątrz i powszechnie budzi strach. W tym kontekście osoba traci na wartości, a przynajmniej ta utrata jest niebezpieczeństwem bardzo realnym.

e. Człowiek *kalkulacji*. W epoce komputerów znaczenie posiada tylko weryfikacja, eksperyment, kalkulacja i wyliczenie. Nie ma znaczenia drugi człowiek ze swoją wolnością, niewyraźnością, tajemnicą, ze swoimi przekonaniem, emocjami, uczuciami. Skodyfikowany, sprowadzony do kartotek i numerów, człowiek związany z komputerem pracuje nad wypełnieniem pamięci elektronicznych i pomnaża dane statystyczne. Ten zachwyty techniką obliczeniową rozciąga swój wpływ także na nauki o człowieku, które opierają się na wizji człowieka jako rodzaju mikromechanizmu. Człowiek już nie myśli i nie mówi – myślą i mówią za niego struktury pozbawione świadomości (lingwistyczne, biologiczne, psychiczne). I w tej dziedzinie wynalazki człowieka niebezpiecznie zwracają się przeciw niemu samemu.

f. Człowiek *reklamy*. Stanowi on wyzwanie, będąc jedynie elementem całości, które podejmuje konsekwentnie cywilizacja techniczna, licząc na zapanowanie nad nim i zdominowanie jego przekonań, by uczynić go niewolnikiem, przede wszystkim pod względem ekonomicznym. Dlatego wola panowania, która charakteryzuje świat reklamy, usiłuje w coraz większym

stopniu przeniknąć tajemnicę osoby, jakby „włamując się” do niej i zdobywając nad nią panowanie. Stąd brak dyskrecji i łamanie wolności sumienia, w którym niechlubną rolę odgrywają media, wydobywając na widok publiczny to, co stanowi treść intymnego życia ludzi, a w ten sposób upokarzając ich i manipulując nimi.

g. Człowiek *produkcujący*. W obecnym społeczeństwie najwyższą wartością stała się produktywność, o czym świadczy ciągle powoływanie się na PKB (produkt krajowy brutto) jako miarę sytuacji egzystencjalnej człowieka w społeczeństwie czy państwie. Proces produkcji jest uznawany za wartość samą w sobie – narzuca się i staje się agresywny. Ta obsesja produktywności bardzo szybko prowadzi do deprecjonowania osób w wielu wymiarach. Produkcja rzeczy i destrukcja osób kierują się tym samym rytmem. Z tego punktu widzenia kapitalizm i marksizm opierają się na takiej samej redukcyjnej wizji osoby, u której podstaw stoi odrzucenie godności człowieka opierającej się przede wszystkim na tym, czym człowiek jest. Człowiek jednowymiarowy, czyli będący wyłącznym czynnikiem produkcji, jest człowiekiem, który został pobawiony swojej osobowej wartości.

h. Człowiek *walki klas*. Taka walka, rozumiana jako czynnik postępu społecznego, ma źródła w marksizmie, ale z biegiem czasu stała się zasadą działania wszystkich reżimów. Prowadzi ona do tego, że panujący i poddani, rządzący i związki zawodowe, pracodawcy i pracownicy stają wobec siebie jako antagoniści, mając na celu jedynie osiągnięcie przewagi nad innymi, niezależnie, czy osiągnie się ją na drodze przekonywania czy użycia siły. W reżimach totalitarnych inny ma myśleć tak jak reżim albo jest eliminowany. Niestety, nawet systemy demokratyczne ulegają pokusie takiego traktowania człowieka, podporządkowując człowieka dyktatowi takiej czy innej partii, powołując się na niby posiadaną wiedzę o pomyślności człowieka. W każdym razie, w takiej sytuacji dochodzi do wyeliminowania postawy wzajemnej akceptacji, szacunku, miłości – kto jest silniejszy, ten określa zasady sprawiedliwości.

i. Człowiek *konsumpcji*. Człowiek został zredukowany do rangi konsumenta, który żyje w atmosferze zdominowanej przez reklamę. Wolność została sprowadzona do arbitralnego użycia pieniądza i nabytych dóbr. Rozwój oznacza więc rozszerzanie się rynku, wzrost korzyści, tworzenie nowych ośrodków handlowych i rynków wymiany towarów. Inni stają się tylko okazją do powiększania zysków. Pierwszorzędnym motywem jest oczywiście osiąganie coraz większych korzyści. Jeszcze raz człowiek zostaje zredukowany do poziomu narzędzia – tym razem w wymiarze konsumpcji.

j. *Kult ciała*. Wyraża się on przede wszystkim w rozpowszechnionych imprezach sportowych i w przesadnym „uwielbieniu”, którym zostają otoczeni sportowcy. Wystarczy pomyśleć o przyznawanych im niesłychanych honorariach. Na ich tle ludzie pełniący wyższe role w społeczeństwie: myśliciele, badacze, artyści, rządzący, są kimś zupełnie drugorzędnym. Ten kult jest obecny w dzisiejszym zalewie pornografii, która duchowo i moralnie

dewastuje ludzkość. Nie bez znaczenia jest w tym wszystkim także moda, która specjalizuje się w wytwarzaniu w ludziach sztucznych pragnień w różnych dziedzinach życia, szczególnie w dziedzinie ubioru, który stanowi ważny obszar ludzkiego doświadczenia egzystencjalnego. W tym wypadku także mamy niejednokrotnie do czynienia z poważną degradacją godności człowieka.

Widzimy więc, że człowiek współczesny, bardziej niż kiedykolwiek skoncentrowany na sobie samym, doświadcza niepokoju, a nawet przerażenia, gdy odkrywa, że jest zdominowany przez swoje własne wytwory, nad którymi zdaje się już nie panować, a tym samym nie widzi już sensu ani siebie, ani swoich działań.

II. AKTUALNOŚĆ JEZUSA CHRYSZTUSA

W świecie w najwyższym stopniu zdominowanym przez matematykę i technikę, poddanym anonimowej sile eksperymentu i kalkulatora: w świecie odsakralizowanym i opanowanym przez imperatywy materialne, równie despotyczne jak imperatywy narzucane przez siły polityczne; w świecie, który ubóstwił swój postęp, ale degradowuje się z powodu wojen, terroryzmu, konfliktów rasowych; w świecie pozornie obfitującym we wszystko, ale niezdolnym do prawdziwego przebaczenia i prawdziwej miłości, życie zdaje się nie tylko tracić sens, ale wydaje się, że już go w ogóle nie ma. Słusznie więc można sądzić, że bliska jest godzina, w której ludzkość – przede wszystkim na Zachodzie – ugnie się pod naciskiem zauważanej pustki egzystencjalnej, której zasadniczym wyznacznikiem jest zagubienie *sensu*³ Schyłek Boga, utrata Boga, śmierć Boga, brak Boga – niezależnie jak to zjawisko nazwiemy, w decydującym stopniu wpływa na osłabienie życiowej tkanki zarówno pojedynczego człowieka, jak i całych społeczeństw. Ludzie więc rozpaczliwie szukają tego, co mogłoby wszystko jakoś usensownić, szczególnie podstawowe i powszechne doświadczenia egzystencjalne: życie, pracę, cierpienie, samotność, a zwłaszcza śmierć. Jeśli tego się nie osiągnie, to jedyną alternatywą pozostaje samobójstwo, jak to zostało zresztą ogłoszone przez wielu myślicieli w XX wieku. Hałas wydajnie pracujących maszyn nie zdoła zagłuszyć podstawowych i pierwotnych kwestii, które wciąż na nowo stają przed człowiekiem: Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy? Dlaczego istniejemy? Przybrawszy maskę z wymalowaną na niej pewnością siebie, człowiek nie może uciec przed tymi pytaniami – są zbyt ważne, a tym samym także przychodzi czas, gdy stają się wprost natrętne.

Czynniki, które działają na człowieka współczesnego i kształtują – nawet jeśli nie zdaje sobie z tego sprawy – jego mentalność, język czy postawy, mogą wywołać pesymistyczne wrażenie, że z punktu widzenia Ewangelii człowiek XXI wieku jest dla niej raczej stracony, że nie da się go wprowadzić na drogę wiary, że jest złym kandydatem na chrześcijanina. Przy

³ Por. H. de Lubac, *Ateizm i sens człowieka*, tł. O. Scherer, Paris 1969.

bliższym spojrzeniu na tę kwestię, okazuje się jednak, że te czynniki kryzysowe – rodzące bunt, opór, frustrację, lek – mogą stać się punktami spotkania z Ewangelią; mogą stanowić szansę dla nowego spotkania i dialogu z Chrystusem. Paradoksalne słabości wiary mogą stać się czynnikami sprzyjającymi wierze. Świadomość jego zniekształconego obrazu może stać się dla człowieka okazją do odszukania jego autentycznego obrazu oraz jego prawdziwego ludzkiego oblicza w Jezusie Chrystusie.

W świecie pozbawionym sensu, zawsze żywy i obecny Jezus Chrystus jawi się niejako naturalnie jako pośrednik sensu, jako interpretator człowieka i jego problemów. Słuchając Chrystusa, człowiek odkrywa, że On interesuje się nim w o wiele większym stopniu niż czyni to on sam – że On go rozumie, podnosi, realizuje, przemienia itd. Chrystus nikogo nie przymusza, ale zawsze zwraca się z zaproszeniem, propozycją, zachętą, które kierują się do ludzkiej wolności. Wiara, która jest przyjęciem Jego słowa, jest powierzeniem się Bogu, ale w sposób całkowicie wolny i osobowy. Szacunek dla godności i nienaruszalności osoby ludzkiej doprowadził Jezusa Chrystusa aż do śmierci. Każdy człowiek ma dla Niego imię, czyli jest kimś absolutnie jedynym, ponieważ jest wybrany, przeznaczony i powołany przez Boga do życia, będącego uczestnictwem w naturze Bożej. Ze wszystkich ludzi Chrystus chciał uczynić jeden lud, zjednoczony przez miłość. Nasz świat mówi o produkcji, konsumpcji, zyskach, kapitale – Jezus Chrystus mówi o darmowej służbie, poświęceniu, braterskiej miłości do innych aż do całkowitego daru z siebie. Nasz świat mówi o wojnach i zbrojeniach – On mówi o przebaczeniu, miłości nieprzyjaciół i pokoju. W Chrystusie ludzie odkrywają życie oparte na absolutnej miłości, która akceptuje człowieka ze względu na niego samego. W Nim objawia się ludziom nowy człowiek i nowy świat.

Jako chrześcijanie jesteśmy przekonani, że niezmiennie Chrystus rzeczywiście jest „sprzyjającą okazją” dla człowieka współczesnego pogrążonego w beznadziejności, który nie jest traktowany ze względu na to, kim jest. On jest tym, który uosabia biblijny *kairos*, czyli „czas odpowiedni”⁴ On stanowi jedyną autentyczną odpowiedź – jedyny klucz do ludzkiego szyfrogramu, oczywiście, pod warunkiem, że zostają odkryte i są ukazywane niezgłębione bogactwa Jego tajemnicy i Jego daru ofiarowanego człowiekowi. Człowiek XXI wieku, pozornie bardzo daleki od Boga, jest być może bardzo blisko Niego. Czy nie jest On zgnieciony i sponiewierany sytuacją, w której się znajduje, właśnie tak jak Chrystus? On czeka, że zostanie mu przywrócona twarz i godność. Jako chrześcijanie jesteśmy także przekonani, że współczesna wrażliwość na ludzką godność, na prawa człowieka (wolność sumienia, wolność religijną), na odpowiedzialność, na współzależność narodów, na dialog, w znacznym stopniu wskazuje na fascynację Dobrą Nowiną i wartościami chrześcijańskimi, a tym samym ludzkość znajdująca się w kryzysie i poszukująca sensu odkrywa Jezusa Chrystusa jako „światło narodów” i „źródło wody żywej” Podstawowe ludzkie poszukiwania mają charak-

⁴ Por. W. Kasper, *Rzeczywistość wiary*, tł. J. Piesiewicz, Warszawa 1979, s. 9-22.

ter teologiczny, a nawet chrystologiczny, o czym świadczy ciągle zainteresowanie Jezusem Chrystusem także przez tych, którzy w niego nie wierzą⁵.

III. NAUCZANIE KOŚCIOŁA

Trzeba tutaj zauważyć, że troska o ukazanie Jezusa Chrystusa jako interpretatora człowieka – jako Tego, kto wyjaśnia jego samego i jego problemy, jest obecna na czołowym miejscu w refleksji i dziełach wielu współczesnych filozofów i teologów⁶. Starają się oni zrozumieć, jaki jest dzisiejszy człowiek, aby doprowadzić go do postawienia sobie pytania o jego prawdziwą tożsamość w Jezusie Chrystusie. Tą troską żyje także współczesny Kościół, czego wyrazem jest jego niezmiennie i intensywnie nauczanie od Soboru Watykańskiego II do papieża Benedykta XVI.

Wrażliwość na problemy człowieka i jego kondycję jest oczywiście tak dawna, jak dawne jest chrześcijaństwo, będące przede wszystkim *religią zbawienia człowieka w Jezusie Chrystusie*. W każdym razie nigdy ta wrażliwość nie wyraziła się tak jasno i bezpośrednio, jak w nauczaniu Kościoła w ostatnim półwieczu, przede wszystkim w soborowej konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* oraz w rozmaitych wypowiedziach papieża Jana Pawła II, szczególnie w encyklice *Redemptor hominis*.

Konstytucja *Gaudium et spes* przedstawia Jezusa Chrystusa, nowego Adama, jako prawdziwą, pełną i ostateczną odpowiedź na tajemnicę człowieka⁷. Chrystus jawi się jako klucz do rozumienia zagadki człowieka, jako wypełnienie całej antropologii, jako Ten, który objawia cały jego sens, będąc nowym człowiekiem, nowym Adamem nowego stworzenia i nowej kondycji ludzkości. „W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa wcielonego”⁸. Tajemnica Chrystusa i tajemnica człowieka stanowią właściwie jedną tajemnicę. Człowiek – przez Chrystusa – zostaje wyjaśniony sobie właśnie poprzez to, co jest najbardziej wewnętrzne i najgłębsze w tajemnicy Chrystusa, a mianowicie Jego synostwo Boże. Kluczem tajemnicy człowieka jest to, że Bóg w Jezusie Chrystusie chce odrodzić syna w każdym człowieku oraz tchnąć w niego swojego Ducha miłości, który wzbudza ducha synowskiego. Wcielenie Syna Bożego ukazuje wyjątkową godność człowieka, czyniąc Chrystusa jednym z nas, podczas gdy za pośrednictwem odkupienia zostaje nam objawiona cena – a raczej bezcenna – każdego człowieka. Konstytucja *Gaudium et spes* stwierdza więc, że

⁵ Por. B. Sesboüé, *Jezus Chrystus na obraz ludzi. Krótki przegląd przedstawień Jezusa na przestrzeni historii*, tł. P. Rak, Kraków 2006.

⁶ Por. *Cristologia e antropologia. In dialogo con Marcello Bordonni*, red. C. Greco, Roma 1994.

⁷ O znaczeniu osoby i misji Jezusa Chrystusa w wykładzie konstytucji *Gaudium et spes*, zob. Th. Gertler, *Jesus Christus – die Antwort der Kirche auf die Frage nach dem Menschsein. Eine Untersuchung zu Funktion und inhalt der Christologie im ersten Teil der Pastoral-konstitution „Gaudium et spes” des zweiten Vatikanischen Konzils*, Leipzig 1986.

⁸ Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele „Gaudium et spes”*, nr 22.

prawdziwym objawieniem człowieka jest objawienie prawdziwego Boga, skoro obydwie tajemnice są powiązane w Jezusie Chrystusie, Bogu, który stał się człowiekiem. Do tych stwierdzeń szeroko nawiązał papież Paweł VI w swoim nauczaniu zawartym w encyklice *Populorum progressio* i w adhortacji *Evangelii nuntiandi*.

W tym miejscu zatrzymamy się tylko nad nauczaniem papieża Jana Pawła II, u którego nauczanie o *człowieku w Jezusie Chrystusie* stanowi jakby zasadę organizującą.

Troska papieża Jana Pawła II o człowieka wyraziła się bardzo znamienne już na początku pontyfikatu, w przemówieniu wygłoszonym w Puebla, w Meksyku, 28 stycznia 1979 r., w czasie jego pierwszej pielgrzymki zagranicznej⁹. Jedną z zasadniczych słabości współczesnej cywilizacji – podkreśla Papież – wynika z przyjmowania niepełnej wizji człowieka. W epoce humanizmu i antropocentryzmu wiele mówi się o człowieku, ale – paradoksalnie – właśnie z tego powodu nasza epoka charakteryzuje się głębokimi niepokojami człowieka odnośnie do jego tożsamości i jego przeznaczenia. Nasza epoka postępu jest także epoką regresu człowieka – epoką, w której wartości ludzkie są deprecjonowane jak nigdy wcześniej. Jak można wyjaśnić ten paradoks? Jest to paradoks humanizmu ateistycznego, dramat człowieka zwróconego do siebie samego, nie poszukującego Absolutu, a więc pozbawionego najlepszej perspektywy, na której mógłby się oprzeć w swoim życiu. Konstytucja *Gaudium et spes* dotyka samej istoty problemu, gdy stwierdza, że tajemnica człowieka znajduje wyjaśnienie tylko w tajemnicy Jezusa Chrystusa. Człowiek jako obraz Boży nie może zostać zredukowany do części kosmosu ani do anonimowego elementu w społeczeństwie. Człowiek, który może być przedmiotem badań ilościowych i numerycznych, jest zarazem jedyny, неповtarzalny, wiecznie wybrany i powołany przez Boga. Człowiek nie może być sprowadzony do czynnika procesów ekonomicznych i politycznych; przeciwnie – to one mają być ukierunkowane na niego i jemu podporządkowane.

W encyklice *Redemptor hominis*, wielkiej karcie „nowego człowieka”, Jan Paweł II zwrócił uwagę na Jezusa Chrystusa jako „ośrodek wszechświata i historii”¹⁰, jako Odkupiciela człowieka i świata¹¹. Człowiek epoki postępu, bardziej niż każdej innej, potrzebuje zbawienia. „Świat nowej epoki, świat lotów kosmicznych, nieosiągalnych przedtem zdobyczy nauki i techniki, [...] jest równocześnie tym światem, który «jęczy i wzdycha» za wyzwoleniem”¹². Odkupiciel świata wniknął „w sposób jedyny i неповtarzalny w tajemnicę człowieka, wszedł w jego «serce»”¹³. Tylko Chrystus, przez

⁹ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie inauguracyjne III Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej wygłoszone w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Puebla de Los Angeles* (28 stycznia 1979 r.), w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie II/1* (1979), s. 83-95.

¹⁰ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”*, nr 1.

¹¹ Por. tamże, nr 7.

¹² Tamże, nr 8.

¹³ Tamże.

swoją śmierć na krzyżu, objawia człowiekowi nieskończoną miłość Ojca do niego¹⁴ „Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle tylko jakichś doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość wcielenia i odkupienia, aby siebie odnaleźć”¹⁵ Zagłębiając się w tajemnicę odkupienia, człowiek odkrywa najgłębszą sferę siebie samego, to znaczy sferę serca, sumienia i życia.

W odniesieniu do człowieka współczesnego Papież stwierdza z naciskiem: „Tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie”¹⁶. Z tego właśnie wynika, że jedynym celem dzisiejszego Kościoła jest, „ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w tajemnicy wcielenia i odkupienia, mocą jej miłości, jaka z niej promieniuje”¹⁷ Kościół troszczy się o prowadzenie człowieka do Chrystusa, jedynego Pasterza ludzi. Dlatego Papież stwierdza: „Wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka”, a więc „człowiek jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez tajemnicę wcielenia i odkupienia”¹⁸ Aby nieomylnie iść tą drogą Kościół musi oprzeć się na Synu Ojca, z Jego wcieleniem i odkupieniem, jako jedynej drodze człowieka i Kościoła do Ojca¹⁹

Człowiek współczesny bardzo potrzebuje Chrystusa i Jego Ewangelii – mimo postępu technicznego jest oczywiste, że człowiek nie stał się bardziej człowiekiem. „Bytuje w lęku” – jak wymownie stwierdził Paul Tillich²⁰ – boi się, że owoce jego techniki przekształcą się w narzędzia jego destrukcji. Czy postęp – pytał się papież Jan Paweł II – uczynił człowieka bardziej „ludzkiem”, bardziej dojrzałym duchowo, bardziej odpowiedzialnym, bardziej dyspozycyjnym dla innych, przede wszystkim dla słabszych i opuszczonych? Czy osiągnięcia idą wraz z rozwojem duchowym i moralnym? Czy ludzkość postępuje w egoizmie czy w miłości? Pojęcie postępu jest bardzo dwuznaczne. Kościół, jeśli chce być wierny Ewangelii, musi stawiać sobie te pytania, skoro ma być drogą dla człowieka²¹

Wydaje się, że właśnie postęp techniczny jest bardzo daleki od wymagań porządku moralnego, sprawiedliwości, miłości, pierwszeństwa etyki

¹⁴ Por. tamże, nr 9.

¹⁵ Tamże, nr 10.

¹⁶ Tamże, nr 7.

¹⁷ Tamże, nr 13.

¹⁸ Tamże, nr 14.

¹⁹ Por. tamże.

²⁰ Por. P. Tillich, *Męstwo bycia*, tł. H. Bednarek, Paris 1983. Na łamach tej książki powraca wielokrotnie do kwestii bytowania w lęku.

²¹ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”*, nr 15-16.

przed techniką, pierwszeństwa osoby przed rzeczami, wyższości ducha nad materią. Istotne jest to, aby „bardziej być” niż „więcej mieć” Świat współczesny jest gigantyczną ilustracją przypowieści o ubogim Łazarzu i bogaczu – istnieje gorszące przeciwstawienie między „społeczeństwem otyłym”, jak wymownie sformułował problem Franco Rodano, włoski lewicujący filozof, a społeczeństwem żyjącym w nędzy. Postęp ekonomiczny nie może stać się jedynym kryterium postępu ludzkiego. Pojawia się potrzeba zwrotu możliwego na gruncie odpowiedzialności moralnej człowieka, w szacunku dla „godności i wolności” wszystkich²²

To spojrzenie na sytuację człowieka w świecie współczesnym pokazuje jasno, że liczne nurty materialistyczne obecne w naszej epoce bardzo negatywnie wpływają na sytuację człowieka, a tym samym w sercu człowieka pogłębia się jego nienasyconosc i nostalgia. Dlatego Kościół i liczni myśliciele naszych czasów wychodzą z założenia, że stan kryzysu człowieka współczesnego, daleki od bycia motywem pesymizmu i beznadziejności, może stać się nieoczekiwaną okazją dla nowego zaproponowania Chrystusa i dla Ewangelii, pod warunkiem, że przedstawi się Go w sposób żywy i ożywiający. Dzisiaj, podobnie jak wczoraj, Chrystus jest *pełnią sensu* w świecie, który ten sens zagubił i którego poszukuje. Co więcej, Chrystus nadaje sens nie tylko kondycji człowieka w jej całości, to znaczy wyjaśniając jak człowiek-grzesznik jest zbawiany „przez łaskę” i powołany do wspólnoty z Bogiem, ale także ilustrując konkretne problemy tej kondycji. Te problemy człowieka można sprowadzić do jego relacji ze światem (praca, postęp), z innymi (inność, cierpienie, choroba, śmierć) i z Bogiem (grzech człowieka i zbawienie przez miłość objawioną przez Ukrzyżowanego). W tym miejscu zwrócimy najpierw uwagę na problem związany z codziennym życiem ludzkim, a mianowicie problem ludzkiej samotności, który stanowi jeden z zasadniczych problemów dzisiejszych ludzi. Z tym problemem wiąże się następnie także drugi dotyczący „innych” ludzi.

IV. WSPÓLNIE Z CHRYSYTEM WOBEC SAMOTNOŚCI

Jest niewątpliwym paradoksem, że człowiek epoki komunikacji i dialogu, żyjący, pracujący i myślący „grupowo” doświadcza *samotności*; cierpi z powodu anonimowości, z trudnością odnajduje innych na swojej drodze, nie przychodzi mu łatwo opuszczenie swojego zasklepienia. Samotność narzuca się dzisiaj jako pierwszy problem w dzisiejszej sytuacji duchowej człowieka, dlatego trzeba spojrzeć właśnie na niego w perspektywie chrześcijańskiej oraz w jego kontekście trzeba sformułować propozycje do zainteresowania się Jezusem Chrystusem.

Samotność jest pojęciem wieloznacznym. Można mówić o samotności bolesnej i znoszonej, złej i agresywnej, owocnej, przyjętej i otwartej. Pierwsza forma samotności dotyczy sposobu życia w naszych miastach, sposobu

²² Por. tamże, nr 17.

prowadzącego do obojętności, a więc do stanu opuszczenia. Inni są tylko tymi, obok których się żyje i przechodzi. Można nawet umrzeć, a nikt tego nie zauważy i się tym nie przejmie. Rzadko bliski staje się „bliźnim”. Życie, tak jak się dzisiaj rozwija, nie sprzyja polepszeniu sytuacji w tym względzie. Nowy rodzaj wynalazków, np. Internet, zdaje się nawet pogłębiać istniejące już trudności z komunikacją duchową między ludźmi. Druga forma samotności, na którą często jest się dzisiaj skazanym, rodzi się z powodu niezrozumienia ze strony bliskich: rodziców, krewnych, przyjaciół, współpracowników. Ta samotność jest tym większa, gdy pochodzi od tych, na których bardziej się liczy. Ten typ samotności jest bardzo rozpowszechniony w dzisiejszych rodzinach, np. z powodu niezrozumienia między rodzicami i dziećmi. Nie jest on obcy różnym grupom społecznym i różnym pokoleniom. Trzecia forma niedobrowolnej, ale bolesnej samotności związana jest z opuszczeniem i porzuceniem. Tego rodzaju samotności ludzie boją się najbardziej, gdyż dotyka ona najgłębiej, prowadząc w końcu nawet do rozbicia egzystencjalnego człowieka. Kto jej doświadczył, nie chce o niej pamiętać. Z tej próby człowiek może wyjść oczyszczony i dojrzały, ale może ona doprowadzić do wyizolowania się człowieka od wszystkiego i wszystkich. Może stać się „złą” samotnością.

Doświadczenie znoszonej samotności jest czymś w rodzaju próby – niekoniecznie musi oznaczać porażkę. Może przerodzić się zarówno w samotność wydającą owoce, jak i doprowadzić do izolacji. Izolacja jest samotnością powodującą zagubienie zamiast dojrzewania. Z tej samotności, którą człowiek dobrowolnie podejmuje, są właściwie dwie drogi wyjścia: albo rozrywka albo przewyciężenie. Rozrywka na ogół, co zauważył już Pascal, polega na niemyśleniu o sobie i swojej sytuacji, a więc na zajęciu się czymś i zwróceniu uwagi na inne problemy. Gdy wywołany hałas zagłuszy wszystkie głosy, nie słyszy się niczego – ani siebie, ani Boga. Jednak to nie jest rozwiązanie, gdyż oddalony, a nie rozwiązany lub rozwiązany tylko pozornie problem szybko powróci. Jedyne prawdziwe przewyciężenie samotności – jak podkreśla psychologia – osiąga się, gdy szuka się jej możliwego znaczenia i nadaje jej pozytywną wartość egzystencjalną. Można wskazać następujące etapy przewyciężania samotności:

- wycofanie się, osiągnięcie dystansu, bez którego głębokie *ja* nie może zostać usłyszane;
- skupienie – trzeba przetrzymać burzliwy kryzys i osiągnąć spokój; człowiek zwracając się do siebie, zwraca się do innych, aby im coś ofiarować;
- otwartość na innych – bez niego skupienie będzie narcystycznym zwróceniem się do siebie; z otwartości rodzi się uznanie w innych wolności i jedności;
- autentyczna samotność, która jest wynikiem odnowy siebie; kto wnika w swoje *ja* i otwiera się na innych, nadaje nową jakość swojemu życiu, która prowadzi do postępu, twórczości i integracji.

Biorąc pod uwagę twórcze znaczenie samotności, możemy powiedzieć, że życie ludzkie posiada dwie twórcze składowe: samotność i wspólnotę. Zarówno pod względem intelektualnym, jak i duchowym, nie ma przynoszenia owoców bez właściwie przeżywanej samotności.

Psychologia dostarcza ważnej odpowiedzi na problem ludzkiej samotności. Jednak ostateczna odpowiedź znajduje się tylko w Jezusie Chrystusie. Chrystus, Jedyne w najwyższym stopniu jako Syn Ojca, jest również jednym pośród innych – pośród „wielu” Doznał i wziął na siebie wszystkie formy ludzkiej samotności: obojętność, niezrozumienie, opuszczenie, odrzucenie. Jeśli Chrystus nie doświadczyłby ludzkich samotności, moglibyśmy mieć poważne trudności z uznaniem, że jest jednym z nas, nadal narzekając na Boga jak Hiob. On jednak poprzedził nas na drodze samotności.

U podstaw „złej” samotności jest grzech, który burzy relacje człowieka z Bogiem i z innymi. Skutkiem grzechu jest alienacja człowieka, czyli jego zamknięcie się w sobie. Człowiek byłby skazany na tę złą samotność, gdyby Chrystus nie przyszedł, aby dokonać wyzwolenia człowieka, budząc w nim wspólnotowość i miłość. Chrystus doświadczył samotności wywoływanej przez zdradzoną przyjaźń. Został opuszczony, odrzucony przez swój lud, który ukochał, który nauczał, oświecał, leczył. W Getsemani przyjaźń Piotra, Jakuba i Jana nie mogła pocieszyć Go w tym opuszczeniu. W ostatniej godzinie został zdradzony przez Judasza, opuszczony przez uczniów, a Piotr się Go zaparł. Tak doświadczył tej samotności, do której prowadzi grzech człowieka. Został opuszczony, ale nie opuścił nikogo; został odrzucony, ale On nie odrzucił. Dramat Jezusa jest dramatem nienawidzonej, odrzuconej, zdeptanej miłości. Chrystus jest sam, nie broni się wobec ataku skierowanego przez wszystkich Jego przeciwników. Grzech jednak jest obecny, zimny, brutalny, przybijający do krzyża. Tej nienawidzącej, zazdrosnej i szalonej ludzkości, Jezus pozostaje wierny aż do końca, bez słowa upomnienia czy odrzucenia.

W czasie męki i agonii, w swojej ostatniej godzinie, Chrystus poznaje przepaść samotności, która pozostaje tajemnicą. Ta godzina oznacza pozwolenie na to, by grzech świata dotknął wewnętrzne życie jedyne Pośrednika. Ten dramat można zrozumieć tylko w ramach misji Jezusa jako dobrowolnej ofiary za grzech i jako Pośrednika naszego pojednania z Ojcem. W agonii, jak na Kalwarii, ten, który modli się i umiera, jest cierpiącym Sługą, który jednoczy się we wszystkim z wszystkimi grzesznikami – staje się grzechem, przekleństwem, przeżywa przerażającą samotność, jaką sprawia grzech między człowiekiem i Bogiem. Walka Jezusa ma na celu powiedzenie *tak* woli Ojca. Przyjmując na siebie grzechy świata, Chrystus pozostaje zwrócony do Ojca, doskonale z Nim zjednoczony. Jego „otwarte” serce otwiera także człowieka na dobrą samotność miłości.

„Wrodzona” człowiekowi samotność, o której można powiedzieć, że jest współnaturalna z człowiekiem, zostanie pewnego dnia zapełniona przez Boga. Jednak samotność, która każdego dnia czyha na człowieka, aby go

zniszczyć, jest samotnością niezrozumienia i opuszczenia, która może stać się zła i zwrócić się przeciw człowiekowi – przeciw innym i przeciw Bogu. Żaden człowiek nie może uchronić się przed tą samotnością, a w niej nie widzi się już niczego – tylko zimną noc. Jest jednak także chwila, w której samotność może stać się okazją do przewyciężenia jej w wierze i miłości. Chrystus, biorąc na siebie ludzką samotność, dał nam Ducha Świętego, który jest Duchem synów, umacniając do mówienia z Jezusem, w godzinie nocy: „Ojczy, bądź wola Twoja!” Kto doznał takiej samotności, nie jest już sam. Jest to samotność świętych, zdolnych świeżością ducha do takiego przeżywania wszystkiego, że staje się drogą do wspólnoty zapominając o sobie i umacniając innych, rzucając na wszystko blask obecności Chrystusa.

V. WSPÓLNIE Z CHRYSTUSEM WOBEC INNYCH

Człowiek nie może unikać problemu, jaki stanowią dla niego inni ludzie, jak nie może unikać problemu samotności. Dużą część każdego dnia na ogół każdy spędza z innymi. Chrześcijanin jest powołany do przeżywania miłości do Boga na gruncie relacji z innymi. Chrystus pozwala dogłębnie zrozumieć wszystkich innych, gdyż w Nim jest zawarta ich ostateczna prawda. Na innych trzeba patrzeć realistycznie, a z tego spojrzenia wynika, że inni są rzeczywistością problematyczną, gdyż są egoistami, hipokrytami, brakuje im przejrzystości, otwartości itd., a my z kolei w stosunku do nich często zachowujemy się utylitarystycznie i deprecjonująco. To sprawia, że inni zostają sprowadzeni do rangi przedmiotu, będąc traktowani w perspektywie posiadania i możliwej korzyści. Zostało już powiedziane o ogólnej obojętności, która charakteryzuje dzisiejszego człowieka. Zdarza się, że ta obojętność służy ukryciu strachu przed innym, który jawi się jako potencjalny rywal. W takim wypadku unika się kontaktów, od czego szybko przechodzi się do rozmaitych form lekceważenia.

Jednak zanegowanie drugiego w żadnym wypadku nie może być uznane za zwycięstwo; oznacza brutalne sprowadzenie go do roli „ożywionego narzędzia”, które czyni go po prostu niewolnikiem. Jego *ja* traci na znaczeniu – tym, co się liczy, jest maksymalna korzyść, do której może się przyczynić. Bunt robotników w XIX i XX wieku stanowiły protest przeciw deprecjonowaniu ludzkiej wartości robotnika, przeciw redukowaniu go do samej siły, którą można wykorzystać do celów zarobkowych. Za każdym razem, gdy staramy się zawłaszczyć podmiotowość drugiego człowieka, zostaje on zredukowany do prostego przedmiotu. Prawdziwe relacje międzyludzkie muszą zatem oprzeć się na uznaniu i szanowaniu różnorodności, którą gwarantuje traktowanie go jako osoby.

W świecie, w którym rozwija się idea praw człowieka, trzeba podkreślić istotne komponenty osoby:

- *nienaruszalność*, czyli prawo do sektora, do którego nikt nie może wejść bez pozwolenia – do przestrzeni wewnętrznej, która należy się człowiekowi i chroni go przed jakąkolwiek interwencją zewnętrzną;
- *godność osoby*, która opiera się na wartości, którą jest w sobie, gdyż uczestniczy w Bogu jako wartości absolutnej, od której pochodzi;
- *wewnętrzność*, która sprawia, że człowiek może wejść w siebie, aby się poznawać i przekształcać;
- *wolność*, która jest odrzuceniem nacisków zewnętrznych lub wewnętrznych (pasje) oraz przyjęciem tego, co nieskończone; wolność, podobnie jak wewnętrzność, człowiek musi osiągnąć swoim wysiłkiem.

Te cztery cechy charakterystyczne przyczyniają się do realizacji pełni człowieka, która jest zarazem darem i skutkiem wyrzeczenia. Człowiek jest osobą, gdy staje się podmiotem, rozwijając swoją wewnętrzność, wyzwala się od zewnętrzności, która czyni go niewolnikiem przedmiotów, a tym samym otwierając się na Boga, na dar z siebie dla innych i dla Boga, który napędza go w głębi jego bytu i osobowości. Wtedy *ja* staje się wolne, wewnętrzne, ofiarne.

Chrystus przyjmuje wszystkie te wartości osoby ludzkiej, ale zarazem podnosi je na wyższy poziom, aż do uczynienia ze wspólnoty międzyludzkiej tajemnicy wspólnoty z osobami Bożymi. Nowość wiary chrześcijańskiej polega na tym, że przez wcielenie Bóg staje się punktem odniesienia dla prowadzenia przez człowieka dialogu z drugim człowiekiem. Wraz z Chrystusem Bóg wchodzi w świat, aby dokonać zmiany w relacjach człowieka z sobą samym i z innymi. Poprzez swoją ukrzyżowaną miłość Chrystus krzyżuje grzech, zabija nienawiść i kształtuje w człowieku nowe serce, skierowane do Ojca i do innych. Duch, który jednoczy Ojca z Synem, jednoczy także ludzi między sobą. Nie można autentycznie zrozumieć i kochać innych, jeśli nie przyłgnie się do Chrystusa, w którego osobie i dziele widzi się innych jako dzieci jednego Ojca, odrodzone w tej samej krwi, braci Chrystusa, Pierworodnego nowej ludzkości, powołanych w Nim do uczestniczenia w życiu Bożym. Inni nie są piekłem, jak chciał Jean Paul Sartre, ale są wspólnotą braterską i „rodziną Bożą” utworzoną przez Jezusa Chrystusa²³

W Starym Testamencie za bliźnich byli uważani członkowie narodu wybranego, którym przeciwstawieni są wszyscy inni jako poganie. Dla Chrystusa „inni”, łącznie z nieprzyjaciółmi, są bliźnim z przypowieści o dobrym Samarytaninie. Idąc jeszcze dalej, duszą „złotej zasady” postępowania ludzkiego, pryncypium decydującym o jej skuteczności, jest miłość innych, która kieruje się przykładem Chrystusa i ma swoją motywację w tym, że Chrystus nas umiłował (por. J 15,12.17), to znaczy aż do szczytu służby i miłości, którym jest całkowite oddanie własnego życia, by zbawić

²³ Por. J. Ratzinger, *Chrześcijańskie braterstwo*, tł. J. Merecki, Kraków 2007.

innych. Wyrok decydujący o życiu lub śmierci człowieka jest związany z postawą przyjęcia bądź odrzucenia innych (por. Mt 25,31-46). Jeśli w innych widzi się Syna Człowieczego, cierpiącego Sługę, który jest obecny w każdym potrzebującym człowieku, ale przeznaczonym do chwały, wtedy Chrystus powie każdemu, kto odznacza się takim sposobem widzenia: „Pójdźcie, błogosławieni”

W Pierwszym Liście św. Jana miłość Boga, miłość Chrystusa i miłość bliźniego są tak nierozdzielne, że rzeczywiste spotkanie między człowiekiem i Bogiem dokonuje się w miłości ludzi. Jeśli Bóg tak umiłował człowieka, że wydał swojego Syna za niego, „to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4,11). Nie można autentycznie kochać Boga, jeśli równocześnie nie kocha się tych, których Bóg obdarza swoją miłością. „Kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości. [...] Kto zaś swojego brata nienawidzi, żyje w ciemności i działa w ciemności, i nie wie dokąd idzie, ponieważ ciemności dotknęły ślepotą jego oczy” (1 J 2,10-11); „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). W takiej mierze, w jakiej chrześcijanie miłują się wzajemnie, wzrasta w nich miłość Boga i Bóg w nich zamieszkuje (por. 1 J 4,6). Ta miłość, podobnie jak miłość Chrystusa, ma wyrazić się w czynach. Wskazują na to wszystkie, a zwłaszcza radykalne Jego wymagania: „My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16).

To zjednoczenie ludzi między sobą ma swoje źródło i swój ostateczny wzór w Trójcy Świętej²⁴ Bóg zechciał, aby rozproszeni i podzieleni ludzie, zostali zjednoczeni w Duchu Świętym w takiej jedności, jaka istnieje między Osobami Bożymi. Zechciał także, aby czynnikiem jednoczącym nową ludzkość była ta sama miłość, którą Ojciec kocha Syna i Syn kocha Ojca. Nie jest to możliwe „przez naturę”, dlatego sam Bóg umożliwił to „przez łaskę” Jesteśmy powołani do uczestniczenia w tej tajemnicy miłości, którą żyje Trójca Święta. Bóg „z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1,5). Jesteśmy rzeczywiście „dziećmi Bożymi” (1 J 3,1). „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Świętego, który woła: «Abba, Ojcze!»” (Ga 4,4-6). Chrześcijanin, ponieważ jest prowadzony przez Ducha Bożego, który jest Duchem synów, dostosowuje się do rytmu życia Bożego w synowskim stylu życia. Chrześcijanin jest zobowiązany i dorasta do tego, by widzieć innych tak, jak widzi ich Bóg, jak widzi ich i rozumie Jezus Chrystus. W tym celu otrzymuje nowe oczy jako dar Ojca. W Chrystusie nie ma już obcych, ale wszyscy są dziećmi jednego i tego samego Ojca, braćmi Jezusa Chrystusa. Nasza miłość wywodzi się

²⁴ Por. G.M. Salvati, *Io uno e trino. La Trinità come modello del cristiano*, Roma 2003.

z tego samego źródła, gdzie nie ma już konfliktu między *ja* i innymi, ale jest wspólnota ludzi zjednoczonych w tym samym Duchu.

Jeśli odnajduje się w Jezusie Chrystusie sens życia ludzkiego oraz sens relacji międzyludzkich, znajduje się zarazem najgłębsze uzasadnienie dla podjęcia w życiu wysiłku wiary i budowania na jej gruncie codziennej egzystencji. W samotności, jak i w problematyczności wspólnoty z innymi, chrześcijanin odnajduje wyzwania, które skłaniają do szukania tożsamości, uznania osobowego, pokoju, miłości, radości, szczęścia. To autentyczne życie to spełnienie swoich najgłębszych pragnień, swoje autentyczne oblicze, człowiek odnajduje w Jezusie Chrystusie, który objawia mu Ojca, a w Ojcu jego samego. Nowy człowiek nie pojawi się, jeśli nie zostanie rozszyfrowany, zinterpretowany i zbawiony w Jezusie Chrystusie, ożywianym przez Ducha Świętego. Chrystus jest rzeczywiście Objawicielem człowieka, ale trzeba podjąć wysiłek, by to odkrywać i przeżywać. Najwyższą zachętą do tego jest życie świętych, którzy przeszli już tę drogę.

JESUS CHRIST REVEALS MAN TO HIMSELF

Summary

The contemporary theology and the teaching of the Church draw attention to the fact that Jesus Christ is God's herald and that he also reveals the truth of human to human himself. This belief requires the theological search to be accompanied by sensitivity to changes that take place in the process of understanding human's mystery. Only then a man can be presented with the accurate mystery of Jesus Christ. This article shows the synthesis of contemporary anthropological trends. It also deals with the question of where the "opening" to Christ's mystery, within these trends, can be found. When groping for the answer it should be noticed that a man is still open to the proposal of making his existence meaningful. Furthermore, he is even more open to the proposal of breaking free of his solitude.

Keywords:

human, Jesus Christ, revelation, meaning, community